

# Zofia Ciechanowska

---

## Nieznana recenzja przekładu "Fausta" Klingemanna (1819)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 20/1/4, 189-191

---

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Boję się tylko czyli Giaur podejrzany przejdzie bez straty Dardanele naszej muzułmańskiej cenzury. Bandera dobroczynności może go cokolwiek ratować.

Bardzobym upraszał o rozkaz lepszego przepisanie rękopismu, bo ten jest bez znaków ortograficznych, bez odstępów koniecznych potrzebnych, co poezję Byrona, samą z siebie dość ciemną, ciemniejszą czyni. Pragnę szczególnie, ażeby odstępy wyraźnie i wszędzie oznaczone były, jak to jest w oryginale i w przekładach francuskich, bo wiele ułatwia zwrócenie uwagi na przejścia i zmiany uczuć. — Potrzebne są także przypiski samegoż Byrona.

Jeszcze raz proszę o wybaczenie mojej śmiałości i dziękuję za pamięć o słudze

d. 23 sierpnia 829.

JWielmożnemu Panu  
najżyczliwszym i uniżonym  
*Brodziński.*

Ostrowski, jako przybrany członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, przedłożył swój przekład „Giaura“ na posiedzeniu grudniowym 1829 roku Wydziału nauk, w druku zaś wydał w roku następnym w Puławach. Było to pierwsze tłumaczenie wierszem, poprzednio, w r. 1828, ukazał się „Giaur“ prozą, w przekładzie Wandy Maleckiej; pracę Ostrowskiego osądziła krytyka pochlebnie, podnosząc jako jej zaletę liczne objaśnienia, jakie tłumacz dodał od siebie. W wydaniu niema wzmianki o współpracy Brodzińskiego, a wszak godzi się o tem zapamiętać.

Lwów.

*Bronisław Gubrynowicz.*

### Nieznana recenzja przekładu „Fausta“ Klingemanna (1819).

Jedną z najslawniejszych w swoim czasie tragedyj, a właściwie „dram“ romantycznych „Fausta“ Klingemanna przyswoił literaturze polskiej w r. 1819 (Faust, tragedia w 5 aktach, przez A. Klingemanna, z niemieckiego wolnym wierszem tłumaczona. Warszawa, 1819) tłumacz bezimienny, najprawdopodobniej Edward Lubomirski. St. Wasylewski, omawiając twórczość Lubomirskiego (Pamiętnik literacki IX, Lwów, 1910, s. 219—230) pisze, że: „ani słowem nie edezwał się nikt o przekładzie „Fausta“, choć autor bardzo o krytykę, choćby najostrzejszą, prosił“, i przytacza jedynie późniejszą o lat parę wzmiankę Dmochowskiego w (artykule: „Rzut oka na obecny stan literatury polskiej“, umieszczonym w „Gazecie literackiej“, 1822, t. I, s. 3). A jednak istnieje, niezauważona — widać — przez Wasylewskiego, tego przekładu w „Tygodniku polskim“ Kicińskiego na r. 1820 (t. I, str. 213—216) współczesna recenzja<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> W roku poprzednim umieszczono w „Tygodniku polskim“ wzmiankę o „Fauście“ Klingemanna, granym wówczas w Wiedniu, jako nowość, przy czem fejletonista traktuje tę sztukę zlekka humorystycznie, pisząc: „Tragedja „Faust“ (Klingemanna) dowodzi, że już czart nie ma żadnej nad nami

Recenzent bezimienny podaje naprzód krótką treść tragedji, następnie wstępuje odrazu na stanowisko krytyczne, pisząc: „Tłumacz, przejęty uszanowaniem dla autora... wyraźnie oświadcza, iż to dzieło jest doskonałem, a rozbierając innych autorów, co również pisali o „Fauście“, nad wszystkich, a szczególnie nad Goethego przenosi Klingemanna“. Tu czyni autor recenzji zastrzeżenia. Najważniejszy zarzut, jaki stawia Klingemannowi jest ten, że „zrzucił pęta wszelkich przepisów dramatycznych“. Jednak nie sam ten fakt potępia recenzent — umiarkowany nowator — lecz to, że zrywając z tradycją, poeta niemiecki nie umiał zastąpić jej nowymi wartościami. „Zgadza się ja z autorem, — pisze — ...że powinniśmy raczej naśladować wolność Anglików i Niemców, niż skrupulatność Francuzów, lecz im obszerniejsze są środki, tem więcej żądać można w wykonaniu. Kto porzuci zwykłe prawidła, niezwykłemi pięknościami zastąpić je powinien. Tak uczynił Goethe. W swoim „Fauście“ wystawił nam istotę nadnaturalną, coś nieodgadnionego, zgoła dał nam takie wyobrazenie, jakie w owych ciemnych wiekach wzbudzać musiał ten sławny czarnoksiężnik“. Recenzent nie dostrzega jeszcze filozoficznej głębi „Fausta“. Z drugiej strony, choć nie umie tego wyrazić jasno, rozumie już ducha nowej literatury, rozumie konieczność prawdy artystycznej, bez względu na tendencję. Widać to z dalszych słów: „Klingemann chciał być może użyteczniejszym, starał się oddać niemylną karę zbrodni w nadzwyczajnym obrazie, starał się więc... jak najściślej zachować prawdopodobieństwo, lecz w tem właśnie, zdaje mi się, iż uchybił celu, bo, poddając naturalny bieg rzeczy wpływom nadprzyrodzonym, uczynił dzieło swoje mniej moralnem. Faust popchnięty jest w przepaść siłą, której się oprzeć nie może. Co za widok dla biednych ludzi!“ — A jednak z drugiej strony: „Wystawienie człowieka, wpadającego z jednego wykroczenia w drugie, żywe odmalowanie, jak ściśle zbrodnie wiążą się z sobą, jak próżnem jest ich liczenie lub odróżnianie, bo kto popełni jedną, już popełnił wszystkie; ta część sztuki jest prawdziwą jej zaletą, jest tryumfem autora“. Recenzent przechodzi tu z czysto artystycznej do psychologiczno etycznej oceny.

Dalej następuje krótka i powierzchowna charakterystyka osób, z odpowiedniami cytatami. Od stanowczego sądu o wartości dzieła Klingemanna uchyla się ostrożny recenzent, kończąc swe sprawozdanie słowami: „Mimo... okropności, sztuka przywiązuje do siebie i do końca utrzymuje uwagę. Z wielką trudnością przyszyłoby mi dać o niej zdanie, bo piękności oku-

władzy, inaczej musiałby żądać satysfakcji od p. Klingemanna za uszczerbek swego honoru. Mefistofeles Goethego jest tak grzeczny, jak tylko być może, ale tu wszędzie przebijają grube baśnie w tym przedmiocie między pospółstwem rozsiane“. („Tygodnik polski“, 1819, t. IV, s. 68, w artykule: „O teatrze“.)

pują w części uchybienia, ale jej naśladowania nikomu bym nie radził“. O przekładzie czytamy tylko: „Przekład z początku mniej gładki, prawie co scena jest piękniejszym, a jeżeli tłumacz, który sam mówi, jest poczynającym, we wszystkich dalszych dziełach w tym samym stosunku postępować będzie, literatura polska pokładać w nim winna wielkie nadzieje“. Sąd o przekładzie był zbyt łagodny, ale przepowiednia co do tłumacza wkrótce już zaczęła się sprawdzać, gdy przedwczesna śmierć przerwała rozwój jego talentu.

Szkoda, że recenzent, utalentowany widocznie literat, o szerszych horyzontach, nie wypowiedział swego zdania o ciekawej, niemal rewolucyjnej przedmowie Lubomirskiego do przekładu „Fausta“.

Zaznaczyć należy, że przytoczony — niestety przygodny tylko — sąd o „Fauście“ Goethego jest w Polsce jednym z pierwszych, a w każdym razie pierwszym bez zastrzeżeń pochwalnym sądem o tem, potępianem<sup>1)</sup> — nie tylko u nas — dziele. Słowa anonima: „Kto porzuci zwykłe prawidła, niezwykłymi pięknościami zastąpić je powinien. Tak uczynił Goethe“, zwracając uwagę swą niezwykłością, dowodzą bardziej niż przeciętnego, jak na owe czasy przynajmniej, rozumienia arcytworu Goethego.

Kraków.

*Zofja Ciechanowska.*

### Niektóre źródła uwag Mickiewicza nad „Jagiellonidą“.

Z młodzieńczych rozpraw krytycznych Mickiewicza doczekała się już dawniej rozbioru szczegółowego rozprawa o „Jagiellonidzie“. Dokonał tego Piotr Chmielowski w dziele p. t. „Estetyka Mickiewicza“. Jakkolwiek praca Chmielowskiego jest bardzo sumienna, wymaga przecie rewizji. Nie tylko w szczegółach sądy Chmielowskiego są nietrafne, ale również ogólny stosunek Mickiewicza do źródeł nie występuje jasno.

W ostatecznych swych wynikach Chmielowski doszedł do wniosków, które nie zgadzały się z własnymi wyznaniem Mickiewicza. Osądzając w rozprawie „O krytykach i recenzen-

<sup>1)</sup> We Francji n. p. St.-Chamaud w „Anti-romantique“ (Paris, 1816), określa „Fausta“ Goethego, jako „un composé d horreurs humaines, de gaïtes diaboliques et de démence poétique“; A. Pichot w „Uwagach o Manfredzie“, 1822, powstaje na bezbożność i niemoralność „Fausta“; Chauvet jeszcze w r. 1828 pisze o „Fauście“: „Pour juger il faut comprendre et je déclare que les deux tiers de cette tragédie échappent a mon intelligence“ („Revue encyclop.“, 1828, t. XXXVII, s. 524). Sądy pochlebne, a przynajmniej nieuprzedzone (pomijając P. Stael) pojawiają się tam dopiero po r. 1820. — W innych krajach, jak we Włoszech, jest nielepiej. W Anglii prawdziwe zainteresowanie „Faustem“, co prawda odrazu bardzo silne, zaczęło się pod wpływem Carlyle'a dopiero po r. 1830.